Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 26 Kraków, 22 lipca 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

To, co najważniejsze i dwa inne czynniki.

Mogą się ludzie śmiać, mogą podejrzywać, mogą i mówić co im się podoba; coraz więcej życie pokazuje, że o żadnej łączności i harmonji między ludźmi mowy być nie może, póki ci ludzie jednej duszy i jednego serca nie mają, to znaczy póki ideowo nie są wyrobieni i póki te ideały nie są im wspólne.

Co złączy bogatego z biednym jak nie równie szlachetne serce, które bogatemu każe przychodzić z pomocą biednemu, a biednemu nie pozwoli z nienawiścią i zazdrością patrzeć na bogatego.

Co złączy uczonego człowieka z takim, co ledwie czytać i pisać umie, jak nie znów równie szlachetne serce, które każe temu uczonemu nieść między ciemny lud światło, budzić w nim rozum i myśl wszelaką, a temu ciemnemu obudzi zaufanie w sercu, że ten co do niego przychodzi — przychodzi nie po jakiś interes czy wyzysk osobisty, ale z prawdziwą i szczerą chęcią podzielić się tem czem ma: — swoją nauką i światłem.

I widzicie kochani bracia i siostry Z. Z. R., że ci wszyscy, którzy mają tylko polityczne swoje interesa, których głos tylko przed i w czasie wyborów tak doniośle słychać, choć oni też o tej zgodzie i łączeniu tak bardzo głośno krzyczą — co oni robią? Oni właśnie tę nieufność szerzą — oni starają się, aby ludzie stracili zaufanie i szacunek do wszystkich i miotają rozmaitemi kłamstwami i obelgami i taką robotą ubijają wszystko — i wszystko rozbić się musi, jak niema prawdziwej jedności ducha.

Więc o tę jedność ducha nam przedewszystkiem starać się należy. Ale to nie wystarcza — choć jest najważniejsze. Trzeba nam koniecznie jeszcze dwa czynniki poruszać między ludem rolniczym, które na jego dobrobyt decydujący mają wpływ.

Pierwszy — to rozwój Tow. Rolniczego. Zwłaszcza teraz, kiedy tak ważne w nim nastąpiły zmiany. Rolnictwo robi coraz większe postępy — coraz lepsze znajduje się ziarno do siewu, coraz to więcej sposobów, żeby z tej ziemi jak największe wyciągnąć plony czy to sposobem uprawy ziemi, czy odpowiedniemi nawozami sztucznemi itd. Tak samo w hodowli coraz to nowe znajdują się sposoby, żeby wychować najmleczniejszą krowę, czy najtęższego konia, a to chyba różnica jest wielka, jak krowa zamiast 3—4 litry dziennie daje 15 litrów przeciętnie przez cały rok. Garnąć się więc do tej pracy potrzeba i obowiązkiem naszym jest starać się o to, aby wszyscy rolnicy bezwarunkowo do Tow. Rolniczego należeli i najczynniejszy udział w niem brali.

Drugi czynnik — to spółdzielnia. Ta spółdzielnia zaczynać się powinna od Kółka Rolniczego we wsi, skupiać się potem w powiatowym Zarządzie Kółek Rolniczych, albo bezpośrednio, albo pośrednio przez Tow. Rolnicze.

I tego chyba też tłumaczyć nie potrzeba, że wspólnie sprzedać i wspólnie kupić zawsze jest dla rolnika korzystniejsze, niż jeśli każdy pojedyńczo to robi. Przedewszystkiem lepsza jest cena — a następnie ja-

kość towaru jest lepsza, wkońcu kupiec każdy dużo więcej się liczy np. ze zorganizowanymi rolnikami całego powiatu jak z poszczególnym gospodarzem. A pomyślcie sobie, jakby to dobrze było, gdyby po zorganizowaniu się sami rolnicy ustanawialiby ceny na wszystkie artykuły rolnicze. Co się dziś dzieje? Dziś my ciężko pracujemy, my żywimy całą Polskę, ale my nie decydujemy o tem, co nasza praca warta, my nie decydujemy czy granicę otworzyć czy zamknąć — żadnego głosu nie mamy i nikt nas się o to nie pyta.

Musimy więc o tych dwóch sprawach często rozmawiać — musicie Czytelnicy jak najwięcej w tym kierunku przysyłać korespondencyj, żeby jak najprędzej dojść do pożądanego skutku — ale wracam do tego, od czego zacząłem — musimy iść do tej pracy kochając się nawzajem — bo ta miłość da nam wzajemne zaufanie, z którego się rodzi siła i wytrwanie.

Tadeusz Lubieński.

Z podróży.

1.500 kilometrów koleją żelazną. — Warszawa. — Arogancja żydowska. — Piękne Rusinki. — O różnych gatunkach podróżnych.

1.500 kilometrów, to ładny szmat drogi tak, że po ich przebyciu w wagonie bolą człowieka wszystkie kości. Najwięcej jednak w podróży męczą właśnie bliźni. Po wojnie ludzie mają nerwy osłabione. Niech ktoś komu nastąpi na nogę, albo usiądzie na kapeluszu, krzyk, awantura. Przez parę godzin nie umią ludziska wysiedzieć spokojnie naprzeciwko siebie. Dlatego też postanowiłem jeździć nocą, bo wtedy najbardziej kłótliwi chrapią smacznie. Nocą też pojechałem do stolicy i raniutko znalazłem się w naszej kochanej Warszawie. Rośnie też miasto stołeczne z dniem każdym. Wszędzie widać nowe gmachy, a nawet całe ulice, których rok temu nie było. Do jednego z największych gmachów należy hotel, w którym wykonują ostatnie roboty. Każdy z naszych suwerenów ma ładniutki pokoik z umeblowaniem. Hotel stoi tuż przy Sejmie. Ruch uliczny wzmaga się. Dorożki konne prawie już w zupełności zastąpiły dorożki automobilowe. Obecnie nawet istnieje już projekt zastąpienia tramwaji wielkimi autobusami, które szybciej się poruszają. Za kilka zaś lat będziemy mieć w Warszawie podobnie jak w innych wielkich miastach europejskich kolejkę podziemną. Widać, że w Polsce wojsko górą, gdyż roi się w stolicy od mundurów wszędzie, a oficerowie noszą głowy zadarte i dźwięczą szabelkami paradnie.

Czego w Warszawie nie widać tak dużo, jak w Małopolsce, to naszych poczciwych „pejsatych". Golą oni sobie tam brody i pejsy, ale szwargoczą jak u nas. Zato w wagonie kolejowym zawsze ich pełno. Odznaczają się specjalną arogancją wobec innych podróżnych. Im bardziej na wschód, tem ich więcej. Znaną jest bowiem rzeczą, że żydów najwięcej jest zawsze tam, gdzie poziom kulturalny i materjalny ludności jest na niskim stopniu. Dlatego w Polsce najwięcej jest ich na kresach wschodnich, gdyż ludność tamtejsza stojąca pod każdym względem nisko, potrzebuje pośrednika żyda. Wprost odwrotnie jest na naszych kresach zachodnich.

Najładniejsze kobiety, jakie spotkałem w tej długiej podróży były Rusinki. Byłem w Stanisławowie, w dniu święta ruskiego Piotra i Pawła, które przypadało na 12 lipca. Do cerkwi stanisławowskiej przyszły zewsząd tłumy ruskiego ludu. Podziwiałem malowniczo suknie Rusinek, haftowane bogato staniki i w kwiaty wyszywane spodnice i żółte buty. Dziewczyny chodzą bez okrycia na głowie, a tylko zamężne kobiety noszą husty. Mężczyźni noszą kapelusze podobne do naszych góralskich. Miło było patrzeć na te malowniczo zastępy idące z dumą przez ulice Stanisławowa i mimowoli żal się robiło człowiekowi na myśl, że lud nasz polski tak dawniej pięknie ubrany, dzisiaj porzucił już dawną odzież, a przywdziewa zwykłą szarą pospolitą tandetę, którą żydzi handlują na jarmarkach.

Podróżnych, z którymi jechałem, mógłbym podzielić na kilka gatunków:

1) śpiących w dzień i w nocy w pociągu. Tych było najwięcej,

2) śpiących i jedzących bezustanku. Tych było dużo,

3) gadatliwych i milczków,

4) jadących za zniżką. Tych jest zawsze dużo,

5) Klnących i nerwowych, z dziećmi.

Najmniej zaś spotkałem grzecznych i uprzejmych.

Litwini nie chcą pokoju.

Rokowania polsko-litewskie nie doprowadziły do skutku. — Litwa żąda oddania Wilna. — Odpowiedź Polski.

Jak jest wszystkim wiadomo, od kilku już miesięcy w Królewcu, Warszawie, Kownie i Berlinie toczyły się rokowania polsko-litewskie, które miały zakończyć nienormalny stan „wojny bez wojny", jaki dzięki niedorzecznej polityce Litwy istnieje pomiędzy Polską a tem państwem.

Litwini jednak nie chcą swego stosunku do nas uregulować i przez cały czas trwania rokowań starali się je utrudnić. Niedawno też ogłosili nową konstytucję, w której jest powiedziane, **że stolicą Litwy jest Wilno.** Rząd polski zaprotestował przeciwko temu, jednak premjer litewski Wildemaras na żadne zmiany zgodzić się nie chce, pomimo to, że Liga Narodów zwraca mu uwagę na niewłaściwość jego postępowania.

Ostatnio Litwini znów wysunęli podczas rokowań **żądanie, aby Polska uznała Wilno z całym okręgiem jako terytorjum sporne,** z tem, że przynależność jego zostanie później uregulowana. Oczywiście liczą oni na to, że gdy tylko Polska zrzeknie się Wileńszczyzny, zdołają oni sprawą tak pokierować, żeby Wilno dostało się im.

Jasnem jest, że **Rząd nasz na to się nie zgodził,** wysłał natomiast notę do Ligi Narodów, w której domaga się, aby Liga Narodów umitygowała p. Woldemarasa. Na to wszystko Litwini odpowiedzieli nowemi utrudnieniami rokowań, tak że rokowania, które miały nareszcie doprowadzić do pokojowego współżycia dwóch narodów, zostały przerwane i niewiadomo, czy dalej prowadzone będą.

Widzimy więc jak uparcie to małe państewko chce uszczuplić nasze ziemie, licząc na to, że Polska nie chcąc rozpoczynać wojny, aby znów nie doprowadzić do zawieruchy wojennej, jakaby mogła świat ogarnąć, stara się robić im wszelkie ułatwienia, które jednak nie mogą posunąć się aż tak daleko, jak sobie Litwa tego życzy. **Polska w żadnym wypadku nie może się zgodzić na oddanie Litwinom ziemi, tak drogo krwią okupionej.** Należy jednak spodziewać się, że rząd litewski zrozumie nareszcie bezcelowość swoich żądań i pozwoli na doprowadzenie do zupełnego pokoju pomiędzy oboma państwami.



Ankieta „Prawa Rolnika".

Sposób na podniesienie wytwórczości rolniczej.

Z Przewodnika Kółek Rolniczych dowiedziałem się, że jakiś tam Burmester i Losów z Pomorza sieją bardzo rzadko, a zbierają niebywałe plony, uwzględniając oczywiście bardzo staranną uprawę i silne nawożenie. Sposób ten potwierdził mi fakt, który można zaobserwować codziennie u siebie w polu — a mianowicie: z jednego ziarnka wyrasta przeciętnie 3 pędy; każde źdźbło ma przeciętnie 30 ziarn, a zatem z jednego ziarna będzie 90 ziarn czyli z jednego wysianego korca powinniśmy zebrać 90 korcy. Czy tak jest? — Nonsens. Pamiętam, byłem małym chłopcem, gdy na stacji kolejowej w naszej wiosce był naczelnik. Jako urzędnik był praktyczny, lecz jako rolnik, naiwny optymista. On to podobnie liczył gdy na kawałku dzierżawionego pola zasiał sobie żyto i przed żniwami oglądał i — liczył ile będzie miał korcy.... Jakże się zdziwił, gdy po wymłóceniu doznał takiego rozczarowania, że zamiast 60 korcy, zebrał 3 korce. Otóż fakt ten powinien nas naprowadzić do badań, gdzie właśnie przyczyna tego, że się tyle nie zbiera, jak wskazuje nieomylna matematyka. Ponieważ ja, jako wychowanek rolniczy ciągle stykam się z naturą i chemją rolniczą, nie jestem tym naiwnym, abym w ten „cud" uwierzył, więc zacząłem badanie z innej strony. Te spodziewane niebywałe plony nie otrzymujemy dlatego, że robota nasza mechaniczna wiele pozostawia do życzenia. Płytko orzemy, licho nawozimy, nie staramy się o plony po zasiewie, nieumiejętnie ręcznie siejemy itd., tak że nam to sprawia rozczarowanie, gdzie się te ziarna podziewają. Zachęcony przykładem tych dwóch pomorzan, postanowiłem zaprowadzić u siebie ten system, jednak zaraz spostrzegłem, że tak na dziko nieda się.

Człowiek sam nigdy nic wielkiego nie dokona. Musimy się łączyć wszyscy, wielcy z małymi, głupsi z mądrymi, ażeby się nawzajem wspierać materjalnie i moralnie. Przytem na bok prywata, waśnie partyjne, demagogja i walki bo niezgoda rujnuje, a zgoda buduje. Co do tego pozwólcie czytelnicy, że Wam podsunę przykład z mego czynu: Chcąc naśladować Losowa i Burmestra zmuszony byłem prosić miejscowego ks. proboszcza o siewnik i pożyczył mi (gdyż swojego jeszcze nie miałem), sąsiada swego poprosiłem o pomoc z parą swoich koni do głębokiej orki, także mi przysłużył, nawozy sztuczne i doborowe ziarno dostałem na kredyt w „Glebie" w Tarnobrzegu, a wszystko to uzyskałem na platformie dobrej zgody i mądrych rządów. Proszę sobie wyobrazić teraz, że gdyby ja, ks. proboszcz, mój sąsiad i Rząd patrzył każdy w swoją stronę polityczną i partyjną, a przytem z zacietrzewieniem i pianą na ustach zionął jeden na drugiego kalumnie politykierskie, czyżby można było marzyć o czemś podobnem do prób rolniczych?

Wypada mi teraz podzielić się z Wami kochani koledzy-rolnicy rezultatem moich doświadczeń. Otóż definitywnie nic jeszcze nie wiem, ale jak się zapowiada teraz z widoku, nie będę zdaje się żałował trudu i ryzyka, gdyż siałem po 35 klg. na mórg rzędowo po 20 ctm. Pragnąłbym widzieć taką Polskę, a w niej rolników i małych i dużych w dobrej zgodzie z Rządem (ale dobrym) gdzieby kwitła zgoda, solidarność i mrówcza praca fizyczno-umysłowa nad podniesieniem kultury rolnej.

Pragnąłbym, aby wszyscy inżynierowie z miłością i przejęciem pracowali nadal nad ulepszeniem maszyn rolniczych. Chemicy nad badaniem życia roślin, rolnicy w Stowarzyszeniach i Spółkach zgodnie uświadamiali się fachowo i pracowali intenzywnie t. j. nie orali lichym pługiem od partacza kowala, ale „Ideałem" Węndskiego, nie siali dla wron rękami, ale siewnikiem, nie rżnęli sierpem, ale żniwiarką, a przynajmniej kosą. Rząd zaś ze swej strony niech zwróci oczy na rolnictwo i otacza go opieką. Prezesowie Stronnictw i Związków Rolniczych, jak hr. Łubieński i posłowie Rolnicy niech mądrze, rzeczowo sprawę rolną protegują u czynników rządowych tak, aby opieka była wydatna w komasacjach, meljoracjach, dogodnych pożyczkach i szkołach rolniczych, a wtedy stanie się ten „cud", że z jednego korca zbierać będziemy 90 korcy, czyli że Polska zamiast 1 tysiąca wagonów wyśle zagranicę 30 tysięcy wagonów zboża, a zamiast zaciągać pożyczkę u Amerykanów, Amerykanie będą u nas — ale za lat dopiero 10, może więcej.

To są moje uwagi nad podniesieniem kultury rolnej i wytwórczości. Innych nie znam, a kto zna proszę podać do „Prawa Rolnika".

Michał Bernat, Sk.

Czyś odnowił prenumeratę na III kwartał?

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



Czy warto używać krowy do pracy w polu?

Coraz częściej się dziś mówi o tem, że w małorolnych gospodarstwach krowa powinna zastąpić konia w pracy w polu, przy pługu, czy bronie. Wielu rolników się temu sprzeciwia, a jednak zdaniem fachowców koń w małorolnem gospodarstwie nie zasługuje na dogadzanie mu, bo ogólnie biorąc, koń zjada dochód gospodarza i najwyższy czas, aby gospodarze zdecydowali się na postawienie w stajni krów zamiast koni, gdziekolwiek da się to przeprowadzić. Krowy wykonać mogą tę samą pracę na roli co konie, a dostawszy paszę, którą konie zjadały, dadzą napewne więcej mleka tłustego, niż, stojąc w dusznej oborze, karmione tem, co koniowi ze żłobu spadło.

Według doświadczeń praca w polu krowom wcale nie szkodzi, oczywiście, przyuczyć ją winien sam gospodarz przed pierwszem ocieleniem, nie przemęczać zwierzęcia, nie bić i oszczędzać je, mianowicie, gdy dają dużo mleka. Napisano już sporo broszur o użyciu krów do zaprzęgu i wartoby gospodyniom, z któremi mężowie o krowy wojują, ofiarować mężom taką książeczkę (Teodor Popławski: „O użyciu krów do zaprzęgu"), aby poprzeć swoją sprawę.

Prawda, że koń ładniej wygląda w zaprzęgu, prawda, że krowami do kościoła lub do miasta nie zbyt malowniczo, ale jeśli rachunek ściśle prowadzony wykazuje, że koń to zbytek, a krowa to zysk, któżby się oglądał za lepszym argumentem.

Mleko koniecznie jest w gospodarstwie potrzebne, bez masła, bez sera, nie używi gospodyni swych domowników. Czego nie zjedzą domowi, sprzeda się za dobrą cenę i to starczy na zakup reszty potrzeb gospodyni. Gospodarze nie chcą chyba widzieć i przyznać, że krowa jest źródłem dobrobytu w chacie, choć tak po macoszemu przez samego pana domu traktowana; a mogłaby wiele więcej przynosić zysku, gdyby gospodarz dogadzał jej dlatego, że nią orze, a gospodynia, że ją doi.

Wartoby więc może spróbować, aby przekonać się o ile polepszy swój i swej rodziny byt — gospodarz, który konia na krowę zamienił.

W ogrodzie warzywnym.

Pielenie warzyw, bardzo małe siewy rzodkiewki, sałat, szpinaku, gdyż łatwo i szybko wyrastają do kwiatu. Przy końcu miesiąca siew roszponki. Okopywanie roślin, jak kapust, buraków, selerów. — Z inspektów w razie upałów można zdejmować okna. Palikowanie pomidorów.

W ogrodzie owocowym i szkółce.

Przy drzewkach wycinać wypustki korzenniowe, skrócić zbyt długie pędy boczne i te pędy w koronie, które są równie silne, jak przewodnik. W drugiej połowie miesiąca zacząć oczkowanie wisien (na antypce) i grusz na pigwie, zwłaszcza w gruntach suchych, gdzie soki prędko odpadają. Słabe pędy przeznaczone dla dostarczenia oczek, uszczyknąć w końcu miesiąca, żeby oczka na nich lepiej nabrzmiały. Pociąć żywopłoty. Zbierać owoce w miarę dojrzenia, z zimowych odmian mocno obładowanych, nadmiar owoców zdjąć z początku miesiąca zapomocą nożyc, do zbierania gniazd owadów używanych. Zbierać starannie owoce opadające, ponieważ w nich siedzą zwykle szkodliwe owady. Przywiązywać i uszczykiwać winorośl. Na drzewach szpalerowych wykonać cięcie zielone, w tej porze rozpiąć też starannie i przywiązać na szpalerach morele i brzoskwinie.

Kronika rolnicza.

Zjazd Spółdzielni Kółek rolniczych w Tarnowie.

W dniu 30 czerwca 1928 r. odbył się w Tarnowie zjazd delegatów składnic i rejestrowanych sklepów Kółek rolniczych. Po otwarciu obrad przez Dra J. Dębskiego — prezesa Związku rewizyjnego, który scharakteryzował poprawę stosunków gospodarczych w państwie i rolę, jaka przypada spółdzielczości rolniczej w podniesieniu produkcji rolnej, powitali zjazd przedstawiciele władz państwowych i miejskich, oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i organizacyj pokrewnych. Referat o działalności Związku rewizyjnego spółdzielni Kółek rolniczych wygłosił Dr W. Wiszniewski — wiceprezes Związku rewizyjnego. O stanie spółdzielni związkowych i kierunku ich działalności mówił Dr J. Marszałek: Organizacja wykazuje — jak stwierdzają cyfry — szybki rozwój pod względem ilości miejsc sprzedaży (r. 1920 — 227 sklepów, r. 1926 — 366 sklepów), pod względem utargów r. 1924 — 16 miljonów, r. 1925 — 23 miljony, r. 1926 — 26 miljonów, r. 1927 — 33 miljonów zł.) i pod względem siły majątkowej. Spółdzielnie Kółek rolniczych zmierzają stale i coraz silniej do opanowania handlu rolniczego i dziś już np. w dostarczaniu nawozów sztucznych zdobywają pierwsze miejsce w Małopolsce. Obrady zakończono uchwaleniem rezolucyj w sprawie dalszego rozszerzania handlu rolniczego i skupu produktów rolnych, w sprawie przyznania prawa wolnych składów soli Związkowi ekonomicznemu spółdzielni Kółek rolniczych, jako ich centrali handlowej. Zjazd uchwalił pełne zaufanie dla wydziału i prezydjum Związku rewizyjnego za ich akcję w kierunku konsolidacji spółdzielczości rolniczej w Małopolsce, na zdrowych zasadach niezależności i samowystarczalności ruchu spółdzielczego.

Rejestrowy zastaw rolniczy.

Dni 27 czerwca br. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rejestrowym zastawie rolniczym (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 360). Rozporządzenie to ma dla rolnictwa pierwszorzędne znaczenie, gdyż otrzymanie pożyczki na zastaw produktów rolnictwa i przemysłu rolnego umożliwia producentowi wstrzymanie się ze sprzedażą do czasu sprzyjającej konjunktury. Poza troską o dobrobyt rolników, prawodawcą kierował również wzgląd na bilans handlowy. Dotkliwy bowiem brak pieniędzy i kredytów na wsi powoduje, że rolnicy, przyciśnięci długami, wyprzedają ziarno w jesieni za bezcen. Ziarno to wykupują kupcy zagraniczni, by na wiosnę sprzedać je z powrotem Polsce ze znacznym zyskiem. Jasnem jest zaś, że rolnik, otrzymawszy w jesieni pożyczkę na zastaw zboża, czy też innych produktów rolnych, będzie mógł poczekać ze sprzedażą.

Według omawianego rozporządzenia zastawiać można wszelkie produkty rolnictwa i przemysłu rolnego, które odpowiadają następującym trzem warunkom: 1) produkty te muszą stanowić własność zastawiającego; 2) nie mogą stanowić nieruchomości ani z natury, ani z ustawy, ani z przeznaczenia. Tak więc owoce i zboże na pniu, drzewo niewycięte, jako związane z nieruchomością, nie mogą stanowić zastawu. Z chwilą jednak np. zżęcia zboża, choćby ono jeszcze leżało niesprzątnięte, zastaw może być dokonany. In-

wentatrze martwe i żywe, oraz inne przedmioty konieczne do prowadzenia gospodarstwa są uważane, jako nieruchomość z przeznaczenia, od zastawu zatem są wyłączone; 3) produkty, które mają być zastawione, winny znajdować się w nieruchomości, która albo stanowi własność zastawiającego, albo też jest przez niego dzierżawiona lub zużytkowana. W wypadku, gdy znajduje się na nieruchomości dzierżawionej przez zastawiającego, ten ostatni winien uzyskać zgodę właściciela nieruchomości na piśmie notarjalnem lub zaświadczonem notarjalnie względnie sądownie.

Zastawiającym może być każda osoba fizyczna lub prawna, która prowadzi gospodarstwo rolne lub przedsiębiorstwo przemysłowo-rolnicze. Ponieważ istnieje wiele przedsiębiorstw, które obok przemysłu czysto rolniczego, zajmują się również przeróbką innych płodów, prawo wymaga, aby charakter rolniczy był w danym przemyśle dominującym.

Przyjmować zastawy mogą państwowe instytucje kredytowe, kasy oszczędności, gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, spółdzielnie kredytowe, oraz inne instytucje kredytotwe, które oznaczy minister skarbu. Jak widać, celem zapobieżenia wyzyskowi zastawcy, prawo dopuszcza w roli zastawnika przedewszystkiem instytucje o charakterze publiczno-prawnym.

Ponieważ zastaw pozostaje pod opieką dłużnika, musi on pozwolić wierzycielowi na badanie stanu przedmiotu zastawionego. O ileby zaś dłużnik zastaw bezprawnie niszczył, usunął, lub też zastawił rzecz cudzą, prawo przewiduje karę więzienia do 1 roku i grzywny do 10.000 zł., o ile dany czyn nie ulega karze cięższej według kodeksu karnego. Ten stosunkowo wysoki wymiar kary ma za zadanie obronę praw zastawnika przed nadużyciem ze strony dłużnika, będącego w faktycznem posiadaniu zastawu. Pozatem, jeżeli zastaw został ukryty, usunięty lub zniszczony (nawet działaniem siły wyższej), a dłużnik na żądanie wierzyciela nie przywróci poprzedniego stanu rzeczy, suma staje się natychmiast wypłacalną.

Kredyty na kupno inwentarza. Kredyt na kupno inwentarza hodowlanego, udzielany dotąd z funduszu, stanowiącego własność Ministerstwa Rolnictwa, ma być znacznie rozszerzony i dysponowany nadal przez Państwowy Bank Rolny.

Ceny zboża i innych produktów:

Pszenica zł. 54·— do 55·—. Żyto 52—53. Owies dworski 48—49. Jęczmień 45—46. Słoma żytnia długa za 100 kg 7—8. Mierzwa luzem 6 zł. Siano słodkie 18—20. Siano średnie 14—16 zł., kwaśne 12—13. Koniczyna suszona 35—40. Ziemniaki za 100 kg 8—9 zł. Groch 100—110. Fasola 58—62. Bobik pastewny 42—44. Wyka 43—50. Łubin żółty 28—29. Mak 120. zł. Kminek krajowy 180—200. Koniczyna 310—315.

CENY NA SUPERFOSFAT.

Fabryki superfosfatu ustaliły na bieżący sezon jesienny następujące ceny na superfosfat przy wagonowym odbiorze:

Franco stacja Tczew i Reda zł. 12.96 przy odbiorze do 20 lipca 1928 r.; zł. 13.12 przy odbiorze po 20 lipca 1928 r.

Zaś franko stacja Luboń lub Starołęka, Włocławek, Warszawa-Wsch., Kielce, Rędziny, Strzemieszyce-Warsz. Kraków-Bonarka, Bogucice, Ceres, Wilno, Wołkowysk II. Centr. i Lwów-Podzamcze zł.13.60 przy odbiorze do 20 lipca 1928, — wszystko za 100 kg. superfosfatu 16 proc. bez opakowania.

Za opakowanie w nowym worku jutowym oblicza się od 100 kg. brutto za netto zł. 1.70.

CENY SIARCZANU AMONU.

Polskie kopalnie skarbowe na Górnym Śląsku (koksownia „Knurów") ustaliły na bieżący sezon jesienny następujący ceny siarczanu amonu przy dostawach wagonowych i półwagonowych.

Przy odbiorze w miesiącu lipcu 1928 r. zł. 41.50, przy odbiorze w sierpniu, wrześniu i październiku 1928 r. — zł. 43.— za kg. towaru zneutralizowanego, basis 20 procent azotu, franko stacja Knurów.

Towar zawiera od 20 do 21 procent azotu.

O ile towar żądany jest w opakowaniu workowem, dolicza się za worek po zł. 2.20.

Pewność otrzymania siarczanu amonu w pierwszorzędnym gatunku i całkowicie zneutralizowanego będą mieli tylko ci rolnicy ,którzy zastrzegą sobie towar z marką Polskich Kopalń Skarbowych na Górnym Śląsku (stacja wysyłkowa Knurów).

Czerwona sprawiedliwość

Jak doniosły niedawno pisma, najwyższy trybunał Z. S. S. R. po długiej, zakrawającej na tragikomedję, rozprawie sądowej przeciwko inżynierom i robotnikom z Donieckiego Zagłębia węglowego, oskarżonym o działalność na szkodę państwa, wydał wyrok skazujący 11 oskarżonych na karę śmierci (oficjalnie w Rosji zniesioną?), kilkudziesięciu zaś innych na karę więzienia. Później sześciu z pośród skazanych ułaskawiono, zmieniając im karę śmierci na 10 lat więzienia(!). Pozostałych 5-ciu już rozstrzelano.

Co w tem wszystkiem jest najciekawszem i najwęcej zastanawiającem, to to, że wśród oskarżonych było wielu Niemców, przysłanych przez firmy niemieckie celem montowania maszyn sprowadzonych z Niemiec itd. Otóż prawie wszyscy ci inżynierowie i robotnicy niemieccy zostali czy to uniewinnieni czy też skazani na niewielkie kary, pomimo to, że w świetle „sprawiedliwości" bolszewickiej „zawinili" niemniej od swoich współtowarzyszy rosyjskich.

Stało się to zaś dzięki temu, że czerwoni władcy Rosji obawiali się narazić Niemcom, z którymi starają się żyć jaknajlepiej (dobra kompanja!). Cały ten proces był przez bolszewików urządzony nie dlatego, że chodziło o ukaranie ludzi, którzy działali przeciw władzy Sowietów, lecz po to, aby wykazać męczonej od lat dziesięciu ludności, że wszelkie zło, które ją gnębi, pochodzi nie od tej władzy, lecz jest skutkiem zgubnej roboty „czynników kontrrewolucyjnych". Posadzono więc na ławie oskarżonych kilkadziesiąt osób, przeważnie robotników — i zrobiono z nich przestępców. Aby zaś wykazać, jak wielką zbrodnię oni popełnili, 11-tu skazano aż na karę śmierci. Że odebrano życie może niewinnym ludziom — o to nie troszczą się bolszewicy wcale, wszak tyle setek tysięcy niewinnych ofiar zginęło już od kul czerwonych siepaczy lub w lochach „czrezwyczajek" — tylu zginęło w bratobójczej walce lub umarło z głodu, że tych nowych kilka ofiar nie może już obciążyć sumienia katów. Jeśli zajdzie potrzeba, potrafią oni znów podobną komedję urządzić i znów wystawić na kule żołdaków niewinnych ludzi. Byle interes szedł, byle czerwonej „sprawiedliwości" stało się zadość!

W.



PODRÓŻE P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie pp. min. Niezabytowskiego i Staniewicza zwiedził ostatnio Płock oraz cały szereg miejscowości położonych pomiędzy Warszawą i Płockiem po obu stronach Wisły. Ludność wszędzie entuzjastycznie witała Głowę Państwa. Przyjmowali p. Prezydenta przedstawiciele miast, ziemiaństwo, włościanie oraz Tow. Rolnicze.

URLOP MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego na urlop do Rumunji znów uległ zwłoce. Marszałek bawi obecnie w Sulejówku oraz zamierza w dniu 12 sierpnia br. wziąć udział w zjeździe legjonistów w Wilnie, poczem dopiero po powrocie z Wilna rozstrzygnięta zostanie ostatecznie kwestja wyjazdu Marsz. Piłsudskiego na urlop kuracyjny.

NOWY WOJEWODA LWOWSKI.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację posła na Sejm p. Wojciecha Gołuchowskiego na stanowisko wojewody lwowskiego.

MARSZ. PIŁSUDSKI NA TARGACH I WYSTAWIE W WILNIE.

Jak się dowiadujemy, Marszałek Piłsudski zamierza po zjeździe legjonistów zabawić w Wilnie przez parę dni i wziąć udział w otwarciu Wileńskich Targów Północnych i Wystawy Rodniczo-Przemysłowej, mającej się odbyć w dniu 18 sierpnia br.

Protektorat nad powyższemi Targami i Wystawą objął swego czasu Marszałek Piłsudski.

DOŻYNKI U PANA PREZYDENTA W SPALE.

Podobnie, jak w roku ubiegłym rolnicy będą obchodzili uroczyście święto ogólno-polskich dożynek u P. Prezydenta w Spale. W roku zeszłym Dożynki organizowały 3 instytucje: Centralny Związek Kółek Rolniczych, Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Teatrów Ludowych. W tym roku udział w organizacji Dożynek wezmą wszystkie instytucje społeczno-rolnicze. Dożynki odbędą się dnia 26 i 27 sierpnia i połączone będą z całym szeregiem uroczystości, zabaw, zawodów itp.

NOWY ODDZIAŁ PAŃSTW. BANKU ROLNEGO.

Przewidywane jest na jesieni otwarcie nowego oddziału Państwowego Banku Rolnego w Kielcach z działalnością na województwo kieleckie.

ILU WIĘŹNIÓW ZOSTANIE ZWOLNIONYCH NA PODSTAWIE USTAWY AMNESTYJNEJ.

Zgodnie z obliczeniami, prowadzonemi przez Ministerstwo Sprawiedliwości, ilość więźniów, zwolnionych na zasadzie ustawy amnestyjnej, przekroczy znacznie 4 tysiące osób i dosięgnie prawdopodobnie 5 tysięcy.

„DOM LUDOWY" ZWIĄZKU GÓRALI W ZAKOPANEM.

W Zakopanem odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego „Domu ludowego", budowanego przez Związek górali. Plac pod budowę Domu ofiarował przed kilku laty nieżyjący już prezes Związku, Franciszek Pawlica. Plac ten, przy pomocy Banku podhalańskiego zamieniono na grunt odpowiedniejszy, położony przy ul. Tadeusza Kościuszki (Marszałkowskiej) w samem centrum Zakopanego. Dary członków Związku i świadczenia w robociźnie umożliwiły postawienie fundamentów. Koszt dwupiętrowego gmachu wyniesie około 300.000 zł. Parter ma być przeznaczony na cele przemysłowo-dochodowe, piętra zaś na salę teatralną, czytelnię oraz punkt oparcia dla przybywających członków Związku Podhalan i Związku górali.

CO MÓWIŁ P. STANIEWICZ O PARCELACJI?

Podczas rozpraw nad budżetem wygłosił minister reform rolnych przemówienie, w którem przytoczył kilka liczb i uwag zasługujących na zastanowienie. Stwierdził on, że od początku istnienia państwa rozparcelowano 951 tys. hektarów, a od czasu objęcia rządu przez marszałka Piłsudskiego 457 tys. ha, tj. w dwa lata prawie tyle, co przez ośm lat poprzednich.

Te same mniej więcej wyniki osiągnięto przy scalaniu. Główny nacisk położył przytem min. Staniewicz na parcelację prywatną a nie przymusową, na co zresztą pozwala ustawa. Ani Bank Rolny w dostarczeniu kredytów, ani urzędy ziemskie nie są w możności przeprowadzić nadziału w drodze tylko przymusowej. Ministerstwo kładzie główny nacisk na upełnorolnienie i będzie podwajać starania w tym kierunku w roku bieżącym. Okazało się bowiem, że małorolny wieśniak jest lepszym kupcem niż włościanin średniorolny, gdyż ma za sobą kredyt i ustawową pomoc rządową. Z chwilą gdy stworzony został ulgowy kredyt długoterminowy w listach zastawnych, min. reform rolnych dało rozporządzenie, aby udzielany był albo fornalom na nabycie gospodarstw, albo małorolnym włościanom na uzupełnienie, albo na samoistne osadnictwo, natomiast nie był dawany tam, gdzie chodzi o powiększenie pełnorolnych gospodarstw.

Jak więc widzimy, parcelacja prywatna większą odgrywa u nas rolę i słusznie bowiem jest ona znacznie racjonalniejszą i pozwala na przeprowadzenie jej mniejszym kosztem i z uwzględnieniem interesów obu stron.

Drzymała na własnem gospodarstwie.

Wszyscy znamy dobrze historję p. Michała Drzymały, który za czasów niewoli, gdy Niemcy w Poznańskiem nie pozwalali budować Polakom nowych domów na swoich gruntach, mieszkał z rodziną w wielkim wozie, jeżdżąc z miejsca na miejsce, ciągle prześladowany przez zaborców. Obecnie dzięki pomocy społeczeństwa i Rządu p. Drzymała otrzymał własny grunt i tam założył nareszcie swoje gospodarstwo. Posłuchajmy, co o tem pisze sam Drzymała:

„Z radością i wdzięcznością największą oznajmiam publicznie całej Polsce, że od kwietnia br. osiadłem na własnem 60-morgowem gospodarstwie w Grabównie w powiecie wyrzyskim.

Za przecierpiane za czasów pruskich lata udręki w mym wozie cygańskim wynagrodziła mnie hojnie zmartwychpowstała Ojczyzna. Powodowany najgłębszą wdzięcznością dla wszystkich moich tak licznych a szlachetnych dobrodziejów, którzy dla mnie słali do różnych gazet swe ofiary, pragnę na tem miejscu złożyć jeszcze szczególną podziękę J. W. Panu baronowi Józefowi Weyssenhoffowi z Bydgoszczy, bez którego wielkodusznej pobudki możebym w zapomnieniu i biedzie musiał dni mych dokonać. Następnie stwierdzić muszę, że śp. starostę Niesiołowskiego z Bydgoszczy i Przewielebnego ks. Dziekana Zdzisława Zakrzewskiego z Wolsztyna zaliczam do mych niestrudzonych dobrodziejów i opiekunów. Wydział krajowy województwa poznańskiego, panowie posłowie różnych frakcyj sejmowych, a ostatecznie Dostojni Panowie z Rady Ministrów i najdroższy mi Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej umożliwili mi swemi uchwałami objęcie na własność tego ślicznego kawałka ziemi ojczystej, na której teraz pracować pragnę z pomocą Najwyższego do ostatka dni moich, aby ją przekazać pokoleniu memu, z którego — daj Boże — aby Ojczyzna kiedyś największej doznała pociechy".

Michał Drzymała.

Grabówno, pow. wyrzyski, w Poznańskiem.

Do walki z ciemnotą.

Leczenie krowy żabami i „urokami".

ZABABONY I PRZESĄDY.

Hodowla bydła i mleczarstwo rozwija się w Polsce pomyślnie i w czasach ostatnich robimy niezłe postępy. Mielibyśmy o wiele lepsze rezultaty z hodowli bydła, ale niestety mamy jeszcze wiele przeszkód, które tamują pracę naszych organizacyj rolniczych nad ulepszaniem hodowli. Do największych takich przeszkód należy: brak zrozumienia własnego interesu, brak uświadomienia i brak zamiłowania do hodowli. Wielu mamy jeszcze tak zacofanych gospodarzy, co szczęście swoje nogami depcą, a krowy traktowane są jako fabryka nawozu, a nie mleka.

Chcę podać Czytelnikom fakt, jaki zdarzył się w zeszłym roku w Szymonowicach. Jednemu z zacofanych gospodarzy zachorowała krowa. Sam nie mógł się poznać na chorobie i nie umiał sobie z nią poradzić, bo od książki i gazety stroni jak djabeł od święconej wody. Zawołał więc sąsiadów na poradę. „A toćto przecież nic innego, tylko krowa ma paskudnika", mówi jeden, a drugi sąsiad powiada, że krowa dostała żaby, inni radzą krowę okadzić, sąsiadki znów twierdzą, że krowę ktoś urzekł złemi oczyma. Zaczęli krowę badać i stosować swoje środki. Najpierw wyrznęli „paskudnika". Jak się to robi, zaciekawi niejednego Czytelnika. Otóż najpierw ciągną bydlę silnie za ogon i gdy słychać chrupanie kości uznają, że krowa chora jest na paskudnika; nawłóczą więc igłę białą nitką, przeszywają przez część powieki i obrzynają jakąś tam błonę, którą nazywają paskudnikiem. Możemy sobie wyobrazić jakie to bolesne byłoby, gdyby człowiekowi wykonać taką operację, a przecież i zwierzę tak samo cierpi, tylko mówić nie może.

Pierwszy ten zabieg okazał się nieskuteczny. Przynieśli żabę złowioną w sadzawce i dali krowie połknąć, bo chorobę poznali po tem, że bydlę się raptem przegięło, gdy naciskano grzbiet. Sąsiadki zaczęły odprawiać uroki, lecz to wszystko było tak pomocne „jak umarłemu kadzidło". Zawołano p. Andrzeja, bo to powiadają, że gazety czyta i na kółko chodzi, to może on co poradzi, i rzeczywiście poradził. Zapytuje p. Andrzej gospodarza, co zadawał jej na ostatnią porcję. „A toćto ja jej tak dogadzam jak mało kto, buraki siekane drobno, sieczkę rżnę mialutko, to razem zmieszam i daję, krowa mało ma do gryzienia. Przedwczoraj zabrakło mi sieczki, więc dałem krowie plew jęczmiennych z siekanicą". Z tego p. Andrzej wywnioskował, że nic tylko plewy jęczmienne spowodowały chorobę i postanowił dać na przeczyszczenie. Rozcieńczył w wodzie pół klg. soli glauberskiej i zadał krowie. Po pewnym czasie bydlę zaczęło wydalać spieczony kał tak twardy, że raczej podobny do kamienia. W kilka godzin krowa zaczęła się zabierać do jadła i stopniowo doszła do zdrowia. Na nic się zdały „uroki, paskudniki i żaby". bo te środki nie zapobiegają żadnej chorobie, a raczej szkodzą.

Gospodarze nasi nierzadko w podobne głupstwa wierzą i niemi się posługują, i należy nam, światlejszym rolnikom, te przesądy energicznie zwalczać, bo właśnie to należy do przeszkód w rozwoju hodowli.



ZAMORDOWANIE GENERAŁA W STOLICY BUŁGARJI.

Około północy trzej nieznani osobnicy obsypali strzałami rewolwerowymi dwóch innych, z których jeden został zabity na miejscu, a drugi ranny; przewieziony do szpitala, zmarł po trzech godzinach, nie odzyskawszy przytomności. Przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że zmarłym w szpitalu był generał Protogorow.

Gen. Protogorow był jednym z wodzów rewolucyjnego stronnictwa macedońskiego. Przed paru laty Protogorow przyczynił się do zamordowania swego rywala Aleksandrowa.

MANEWRY LITEWSKIE.

W okręgu druskiennickim odbywają się od dnia 28 czerwca manewry litewskiej artylerji i oddziałów technicznych przy udziale kawalerji i piechoty. Zadanie taktyczne polega na sforsowaniu Niemna.

MOSKWA ZAPOWIADA UCISK REPUBLIK AUTONOMICZNYCH.

W piątą rocznicę skasowania niepodległości Ukrainy sowieckiej i wcielenia jej do Z. S. S. R. Kalinin umieścił w „Izwiestjach" obszerny artykuł, w którym zaznacza, że partja komunistyczna powinna podwoić swe wysiłki w kierunku możliwie dalekoidącej unifikacji państwa sowieckiego. Odśrodkowym tendencjom, które ujawniają się na Ukrainie, należy położyć kres i powiększyć kompetencje rządu centralnego. Artykuł Kalinina jest komentowany, jako zapowiedź ścieśnienia uprawnień republik autonomicznych.

UPAŁY W ANGLJI I WE WŁOSZECH.

W całej Anglji panują wielkie upały, przyczem nic nie wskazuje na rychłe ich zakończenie. W Greenwich, gdzie temperatura jest najwyższa, zanotowano we czwartek 35 stopni C. Również i we Włoszech upały dochodzą aż do 44 stopni C.

NIEMCY NAZWANI BARBARZYŃCAMI.

W pranieimieckiem mieście Bozen, które teraz nazywa się Bolzano, wzniesiono kosztem rządu włoskiego wspaniały pomnik zwycięstwa, jako symbol zjednoczenia południowego Tyrolu z Italją. Na pomniku umieszczony został taki napis łaciński: „Tu są granice Ojczyzny; tu zatknijcie sztandary; stąd nieśliśmy b a r b a r z y ń c o m mowę, prawa i sztukę". Pomnik i komplement w napisie przełknęli Niemcy w milczeniu.

Kryzys w rolnictwie litewskiem. W Kownie panuje duża konsternacja z powodu niepomyślnych widoków na tegoroczne zbiory. Masy robotników rolnych zostały zwolnione. Zatrzymywani są tylko ci, którzy rezygnują z zapłaty.

Ceny chleba podniosły się o 50 procent. Pesymizm na Litwie rośnie, mimo zapewnień ministra Aleksy, że sytuacja nie jest tak zła.

Na 280 okręgów zbiory w 40 okręgach notowane są jako zupełnie złe, w 40 jako złe, w reszcie zaś średnie.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerze naszego pisma w sprawozdaniu z zebrania Okręgowych Prezesów Z. Z. R. wydrukowano mylnie nazwisko „Głogowski", gdy powinno być „Głowacki".

ŁAŃCUCH PRASOWY.

P. Janoszek Wincenty z Czarnej złożył na łańcuch prasowy zł. 4.80 i wzywa swego następcę p. Józefa Ciochonia, naczelnika z Czarnej.

Rozmaitości.

ILE KONI POSIADA PARYŻ?

Pomimo szalonego ruchu automobilowego w Paryżu i zupełnego prawie wyparcia przez auto koni, jako siły pociągowej, okazało się podczas ostatniego spisu pojazdów, iż jeszcze 30.000 koni pełni służbę w stolicy Francji, ciągnąc platformy oraz furgony towarowe. Przed 15 laty, gdy dorożki konne widać było jeszcze na ulicach, liczył Paryż przeszło 100.000 koni

KOGUT O SZEŚCIOMETROWYM OGONIE.

Japończycy cierpliwość w zakresie hodowli doprowadzili do nieprawdopodobnych wprost granic. Japońscy hodowcy potrafią przecie wyhodować dąb w łupinie orzecha kokosowego, mają pieski wielkości myszy. Na pierwsze miejsce wysunął się jednak hodowca, który na jakąś wystawę drobiu posłał koguta, posiadającego ogon długości sześciu metrów. Tego rodzaju okaz może być wynikiem bardzo starannego doboru i jeszcze większej cierpliwości. Poprostu gromadzi się ptaki o coraz dłuższych ogonach, usuwając te, które tej właściwości nie posiadają. A wynikiem tak cierpliwego dobierania będą ptaki — jak w tym wypadku koguty — o coraz to dłuższych ogonach. Dzięki temu właśnie zjawisku natury japońscy hodowcy z łatwością otrzymują koguty, mające olbrzymiej długości ogony.

APARAT DO ROBIENIA POGODY.

W kraju wszelkich możliwości, tj. w Stanach Zjednoczonych, wynalazcy przeprowadzali niedawno próby z aparatem „do robienia pogody", którą można uzyskać skutecznie na przeciąg choćby tylko kilku godzin. Gdy na horyzoncie ukazują się chmury, zwiastuny deszczu, w przestworza wzbija się samolot, który latając nad groźnemi chmurami bombarduje je naelektyzowanym piaskiem. Pod wpływem tego „ataku" chmury rozbiegają się, a z za ich groźnej przed chwilą opony błyska słońce: deszcz odłożony jest na później.

NAJWIĘKSZY GMACH NA ŚWIECIE.

W Chicago rozpoczęto budowę największego gmachu na świecie, który będzie rodzajem emperjum dla handlu i przemysłu amerykańskiego. Budynek ten będzie miał 23 piętra, a koszt jego budowy wyniesie około 30 miljonów dolarów. Gmach zawierać będzie hale pokazowe dla wszystkich dziedzin przemysłu. Każde piętro posiadać będzie 200 tys. stóp kwadratowych powierzchni do wynajęcia. Piętra te przecięte będą korytarzem o szerokości bulwaru, a długości 650 stóp.

Z postępu rolniczego.

Mydło.

Wziąć 1 kg. tłuszczu, 12 dkg. sody żrącej, 8 dkg. kalafonji. Sodę rozpuścić w $^3/_4$ litra wody. Oddać $^1/_3$ część (1 kwaterkę = $^1/_4$ l.) tego płynu, dodać $^3/_4$ l. wody i 1 kg. tłuszczu i gotować $^1/_2$ godziny, dać 8 dkg. kalafonji, gotować dalej, ciągle mieszać, a gdy zgęstnieje, dodawać powoli, po małej ilości resztę odlanego płynu ze sodą.

Masę zrobić jednolitą, dość gęstą, i wylać ją do naczynia emaljowanego lub blaszanego, byle czystego (w naczyniu trzyma się zimną wodę i wylewa bezpośrednio przed wlaniem masy, tak by było mokre), do 4 godzin mydło zastyga. *Z. B.*

Zwierzyna. Ceny zwierzyny krajowej, nabywanej w celach hodowlanych, kształtują się na naszym rynku w złotych za sztukę następująco: rogacz szóstak 300, rogacz widlak 250, rogacz spiczak 200, koza stara 260, młoda 240, kura cietrzew 50, kogut cietrzew 25, kura bażant 35, kogut bażant 30, kura kuropatwa 40, kogut kuropatwa 10, zając samiec 20, samica 60.

Sprawy wychodźcze.

25-LETNI JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA KS. SZYMBORA.

Znakomity kapłan ks. Szymbor, rektor Misji polskiej, wielce zasłużony działacz społeczny na wychodźtwie polskiem w Danji, w Niemczech i we Francji, obchodził w Paryżu swój 25-letni jubileusz kapłaństwa. Z powodu jubileuszu pisze znany publicysta p. Smogorzewski:

„Zasłużył się tu bardzo ksiądz Rektor i Kościołowi rzymsko-katolickiemu i Polsce. Jako Polacy i jako katolicy wdzięczni mu za tę pracę jesteśmy. Jego praca na wychodźtwie, na którą wszyscy patrzeliśmy i z której trudności dobrze sobie zdajemy sprawę, jest dla nas miarą tego, co ks. Szymbor zdziałał przez całe ćwierćwiecze swego kapłaństwa. Składając mu z racji jubileuszu z głębi serca płynące powinszowania, każdy Polak-katolik dorzuci jeszcze życzenie, aby Bóg Wszechmocny nadal ks. Szymbora łaskami swemi darzył i aby nasz powszechnie ceniony i kochany ks. Rektor szczęśliwie dożył pięćdziesięciolecia swego kapłaństwa — i więcej".

Kazimierz Smogorzewski.

RUCH EMIGRACYJNY DO KANADY W R. 1927 i 1928.

W roku 1927 zgłoszono kontyngenty w wysokości 22.840 osób samotnych oraz 830 rodzin; wyjechało do Kanady do maja 1927 r. 16.1124 osoby.

Od dnia 1 stycznia do dnia 20 maja 1927 r. zgłoszono zapotrzebowanie na 14.689 osób samotnych oraz 1.161 rodzin; wyjechało w tym czasie 9.890 osób samotnych i 609 rodzin. Wskazana cyfra emigrantów nie uwzględnia osób, które wyjechały do Kanady na podstawie permitów, oraz za pośrednictwem towarzystwa kolonizacyjnego I. C. A.

EMIGRACJA W R. 1927 SEZONOWYCH ROBOTNIKÓW NA TERYTORJUM W. M. GDAŃSKA.

W r. 1927 wyjechało na terytorjum W. M. Gdańska 6.407 sezonowych robotników rolnych, którzy otrzymali pracę na zasadzie kontraktów, zatwierdzonych przez Urząd Emigracyjny. Wśród robotników było 2.124 mężczyzn i 4.283 kobiety.

Humor.

W ogrodzie.

Ogrodnik: — Ja cię nauczę kraść gruszki. Choć zaraz do ojca.

Złapany: — To poco mnie ciągnąć. Tata siedzą jeszcze na drzewie...

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Lubieński.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.